

# Tak gwałt się gwałtem odciska

Przeczytajcie „Sploty”. Dzięki tej książce łatwiej zrozumiecie, skąd wziął się wybuch nienawiści i okrucieństwa na Wołyniu w 1943 roku

GRUSZCZYŃSKI

Wiele osób w Polsce zastanawia się, jak mogło dojść do masowych sąsiedzkich mordów i terroru na terenie Wołynia. Dlaczego rodziny, które żyły obok siebie przez kilkadziesiąt lat, pewnego dnia chwyciły za sierpy, kosy i noże, a następnie wymordowały swych polskich znajomych?

Łatwiej to będzie zrozumieć po lekturze tomu rozmów, które z Piotrem Tymą, jednym z najważniejszych liderów środowiska ukraińskiego w Polsce, przeprowadziła Iza Chruślińska. Autorka wywiadu nie jest tu bez znaczenia – Chruślińska od wielu lat wydaje książki poświęcone Ukrainie, zna temat od poszewki i dobrze wie, jak i o co pytać.

**Czytając „Sploty”, mamy szansę spojrzeć oczami Ukraińców** na skomplikowaną i przepelnioną strachem, przemocą i dyskryminacją historię relacji polsko-ukraińskich w XX wieku. Możemy się wczuć w dusze ludzi, którzy czuli się w II RP obywatelami drugiej kategorii.

Tyma opowiada, że tereny zamieszkałe przez Ukraińców były cywilizacyjnie zapóźnione. „Ojciec w czasie II wojny światowej był na robotach w Niemczech. Porównywał więc tamtejsze warunki życia z tymi we wsi w Bieszczadach – drogi, poziom życia, sprawność gospodarki. Dostrzegał też brak wizji w rozwoju tego regionu, która uwzględniałaby wszystkich jego obywateli – także Ukraińców”.

Dalej czytamy o przymusowej polonizacji Ukraińców w czasach międzywojnia. Kuszono ich karierą w administracji państwowej, musieli wypełnić tylko jeden warunek: przyjąć religię katolicką. „Uroczyste ceremonie tak zwanego przyjmowania prawosławnych na łono Kościoła rzymskokatolickiego odbywały się w asyście wojska lub policji” – mówi Tyma.

**Ukraińcy, którzy angażowali się w sprawy swojego narodu, byli aresztowani, bici, a zdarzało się, że nawet zabijani.** Polska władza burzyła cerkwie i skutecznie ograniczała działalność ukraińskich stowarzyszeń. Ci, którzy nie chcieli się podporządkować polskiej władzy, byli straszni wywózkami. „Według zachowanych dokumentów celem akcji z lat 1937-1938 miała być całkowita polonizacja obszarów na zachód od Buga oraz maksymalne umocnienie polskich wpływów kulturowych na wschód od niego” – mówi Tyma. Plany te nie zostały zrealizowane ze względu na wybuch II wojny światowej.

Mimo tej polityki polskich władz ponad 100 tys. obywateli narodowości ukraińskiej wzięło udział w walkach po stronie polskiej podczas kampanii wrześniowej. 10 tys. z nich zginęło w obronie II RP.

Dla wielu jednak Polska była państwem wrogim. Tyma mówi: „Antyukraińska i restrykcyjna polityka wobec Ukraińców w międzywojniu powodowała, że nie uznawali oni Polski za swoją ojczyznę, a wielu najbardziej świadomych narodoowo oceniało okres lat 1918-1939 jako polską okupację”.

Kiedy podczas wojny powstała UPA, walcząca o niepodległą Ukrainę, stosu-



• Prezydenci Polski Andrzej Duda i Ukrainy Wołodymyr Zełenski oddają hołd ofiarom rzezi wołyńskiej w czasie nabożeństwa ekumenicznego w katedrze św. Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, 9 lipca 2023 r.

FOT. KPRP / JAKUB SZYMCIUK



Iza Chruślińska

**Sploty. O Ukraińcach z Polski. Rozmowy z Piotrem Tymą**

wyd. słowo/ obraz terytoria, Gdańsk 2023

nek do tej formacji wojskowej był mocno zróżnicowany. Tyma, który sam nie może tamtych czasów pamiętać, bo urodził się w 1966 r., cytuje opowieści swego ojca: „Niektórzy oddaliby partyzantom ostatnią koszulę, uważali ich za swoich obrońców. (...) Jednak byli też tacy, którzy nie chcieli pomagać, jedni z biedy, gdyż po przejściu frontu sami prawie nic nie mieli, inni z oportunistycznym. W Polsce nie chce się przyjąć do wiadomości, że wśród ludności ukraińskiej panowały zróżnicowane postawy. Część wsi sympatyzowała z ukraińskim podziemiem, ale były też wsie czy rodziny prokomunistyczne, nastawione do UPA wrogo. W niektórych miejscach poczucie tożsamości ukraińskiej było słabo ukształtowane – tam UPA odbierano jako obcą i wrogą, jak każdą uzbrogoną i wymuszającą posłuch formację”.

W „Splotach” czytamy też o skutkach niemieckiej i sowieckiej okupacji, o tym, że Ukraińcy byli tak samo prześladowani jak Polacy. Jednak nie ma w tej książce wybielania. Tyma uczciwie opowiada o ukraińskiej kolaboracji z Niemcami, choć gorzko dodaje, że polska optyka każe dostrzegać tylko jedną stronę medalu: „Gdy na terenach pogranicza ginęli obywatele II RP narodowości ukraińskiej, zazwyczaj trudno znaleźć o tym wzmiankę. O Ukraińcach w policji niemieckiej czy w UPA oraz ich polskich ofiarach informacje są wszędzie”.

**Rozmówcy w „Splotach” tłumaczą, że za mord na polskich sąsiadach nie można oskarżać całego narodu,** tak samo jak nie można winić współcze-

snych Polaków za prześladowania Ukraińców we wschodniej Polsce. Dobitnie o mechanizmie obciążania zbiorową odpowiedzialnością pisze Paweł Smoleński we wstępie do książki: „Nie ma znaczenia, iż dziadkowie polskich Ukraińców nigdy nie byli na Wołyniu, a wnuki nie odpowiadają za przodków. Wina jest zbiorowa i dziedziczna, ciąży całej społeczności obdarzonej przez polską ludową mitologię czarnym podniebieniem”. I dodaje, że „Ukraińcom nie wolno odczuwać traumy akcji Wisła, bo polskie traumy są przecież większe”.

**O tej często bagatelizowanej przez Polaków traumie Tyma opowiada szczegółowo.** Kilka tysięcy Ukraińców zostało w konsekwencji działań komunistycznej władzy przesiedlonych w 1947 r. na Ziemię Odzyskane. Wsie były otaczane przez dziesiątki żołnierzy i funkcjonariuszy milicji, ukraińskie rodziny mogły zabrać krowę i kilka przedmiotów, które miały pod ręką. Następnie wchodzili do pociągów, po drodze byli często obrzucani kamieniami. Trafiali do miejscowości, w których nikogo nie znali, na tereny, które były im obce. „Przykładów rozdzielenia rodzin podczas transportu było wiele, wysiedlano poszczególnych członków w różne miejsca Polski lub więziona. Niekiedy dopiero po dłuższym czasie krewni się odnajdowali”. Do 1956 roku przesiedlonym Ukraińcom nie pozwalano wracać na ojcowiznę.

**Akcja „Wisła” była, jak mówi Tyma, próbą całkowitej polonizacji Ukraińców z pogranicza,** „zniszczenia ich tożsamości narodowej, więzi lokalnych i społecznych poprzez rozproszenie na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski, a także zakazem kulturowania wszelkich ukraińskich tradycji. Do tego należy dodać zniszczenie ukraińskiego dziedzictwa religijnego przez wyругowanie z życia społecznego Cerkwi, zarówno prawosławnej, jak i przede wszystkim grekokatolickiej jako instytucji umacniającej duchowość i tożsamość Ukraińców”. Tyma dodaje dramatycznie, że akcja „Wisła” była wielkim dramatem, „stała się końcem pewnego świata. Świata, w którym Ukraińcy żyli od wieków!”. Po dawnych ukraińskich wsiach zosta-

ły dzisiaj dziczące sady, ślady fundamentów domów i cerkwi.

W tym samym czasie propaganda komunistyczna działała pełną parą, obrzydzając w oczach Polaków mniejszość ukraińską. Do tego stopnia, że jeszcze w latach 80. Ukraińcy bali się opowiadać o swojej tożsamości. Wiedzieli bowiem, że są stale nadzorowani przez służby bezpieczeństwa.

**Wychowałem się na Dolnym Śląsku,** do Przemkowa, lokalnej stolicy ukraińskiego i lemkowskiego życia kulturalnego i religijnego, miałem pół godziny drogi. Wieś obok mojej rodzinnej miejscowości po II wojnie światowej została prawie w całości zamieszkała przez rodziny przesiedlone z południa kraju, spod Jasła i Sanoka, gdzie od wieków Polacy żyli obok Ukraińców.

Pamiętam, że moi przyjaciele ze szkoły podstawowej 6 stycznia obchodzili hucznie swoje święta. Dopiero jednak po wielu latach dowiedziałem się, że nie mogli uczestniczyć aktywnie w życiu religijnym, ponieważ do najbliższej cerkwi mieli kilkadziesiąt kilometrów. Świątynię grekokatolicką wybudowano w pobliskim mieście dopiero kilka lat temu.

Nigdy nie słyszałem, żeby moi sąsiedzi rozmawiali po ukraińsku. Czy to znaczy, że polityka komunistów po 1945 roku, zmierzająca do asymilacji mniejszości narodowych, została w pełni zrealizowana? Na szczęście nie. Rodziny przesiedlone na Dolny Śląsk kultywowały swoje tradycje w zaciszu domów, język i kultura przetrwały.

Dokładnie o tej niezłomności Ukraińców w Polsce opowiada Piotr Tyma w „Splotach”. I tę właśnie niezłomność widzimy dzisiaj w walczącej Ukrainie. A książka Tymy i Chruślińskiej jest ważnym krokiem na drodze do polsko-ukraińskiego pojednania, którego warunkiem jest mądra i rzeczowa rozmowa o bolesnej przeszłości. ●

**Arkadiusz Gruszczyński**

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji